

Być może jest to ostatni miesiąc Simone Perrotty w roli piłkarza Romy. 36-latkowi wygasa z końcem czerwca kontrakt z klubem i jest prawdopodobnym, że po dziewięciu latach pobytu w Rzymie, pożegna się z grą w zespole. M.in. o swojej przygodzie z klubem mówił w wywiadzie dla *Corriere dello Sport*.

Simone Perrotta, we Florencji, po 400 meczach w Serie A.

- To wielka satysfakcja, nawet nie wiedziałem, nie sprawdzam statystyk. Nie ma wielu, którzy do tego doszli i to zwiększa moją satysfakcję.

Chęć do gry pozostała nienaruszona, w wieku 36 lat.

- Za każdym razem, gdy wychodzę na rozgrzewkę mam pragnienie wejścia na boisko, niestety, zmiany są tylko trzy. Entuzjizm nigdy nie zmałał. Jednak jest to również kwestia fizyczna. Miałem szczęście, gdyż nigdy w swojej karierze nie miałem poważnych urazów.

Roma weszła ci do serca.

- Wiele z tych czterystu gier rozegrałem w barwach Giallorossich, jestem tutaj od dziewięciu lat. Jest dla mnie przywilejem i zaszczytem bronić barw tego klubu od dziewięciu lat. Miałem szczęście mogąc bronić barw i tradycji tego klubu i w konsekwencji jej kibiców.

Pierwszy sezon w Romie rozpoczął się źle, był protesty po sowitym mercato.

- Na początku było pod górkę, potem było coraz lepiej, w ostatnim sezonie byłem bardziej doceniany przez kibiców niż gdy grałem regularnie. To dlatego, że oprócz piłkarza, cenili człowieka.

Co będziesz robił po piłce?

- Nie, nie oceniałem niczego. To może być ostatni miesiąc w roli piłkarza. Muszę porozmawiać z kierownictwem, sprawdzić czy chcą kontynuować ze mną. Dojdzie

do spotkania po zakończeniu sezonu.

Dlaczego Zemanowi się nie udało?

- Trener jest zawsze związany z wynikami. Oczekiwania w stosunku do niego były ogromne, a w miejsce tego wyniki nie były na poziomie. Jako zespół zrobiliśmy wszystko, aby iść za jego wskazówkami.

W Andreazzolim znalazłeś przyjaciela.

- Tak, zawsze miałem z nim dobre relacje. Wszystkie te lata spędzone razem połączyły nas. Zwłaszcza w poprzednim sezonie, gdy obydwaj zostaliśmy na boku. Kiedy wszyscy wyjechali na obóz szkoleniowy, to on trenował tych, którzy zostali poza kadrą. To połączyło nas jeszcze bardziej. To prawdziwa osoba. Jest wielu dobrych trenerów i mówi się o nich dobrze w ostatnim czasie, ale ja lubię mówić o człowieku. Andreazzoli stawia na piedestał dobro zespołu, nie ma żadnego problemu z odstawieniem przyjaciela na bok dla dobra grupy.

Wróćmy do piłki, aby zamknąć wywiad. 26 maja derby. Być może twój ostatni mecz...

- Chcę przeżyć wszystkie niuanse tego meczu, z napięciami, z nadzieją, że mogę zostać wykorzystany w stu procentach. Zwycięstwo w derbach nie oznacza uratowania sezonu, ale znacznie więcej. To pierwszy raz, gdy derby są warte Pucharu Włoch. To będzie bardzo piękny mecz, historyczny pojedynek. Nie ma faworyta.

Autor: abruzzo